

ECHO

* LIMANOWSKIE *

PISMO LIMANOWSKICH TOWARZYSTW REGIONALNYCH

Numer 39 Rok IV

Grudzień 1996

Cena 1 zł (10000 zł)



*Niech radość,
szczęście i pokój
Bożego Narodzenia
goscza
w Waszych domach
przez cały
nowy rok 1997*

Redakcja

strony 10-11

Świąteczne opowieści

Tak blisko siebie żyjemy, a tak mało wiemy o sobie. Otwieramy więc pełne tajemnic szuflady, snujemy rodzinne opowieści i anegdoty...



strona 13

Co nam po tym Beku?

strona 7



czyli kolejny felieton Dziadka

strona 9

Czyżby fatum? Betlejemskie Światło Pokoju



strona 5



**Mieszkańcom Limanowej
i sympatykom naszego miasta
z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
życzymy spokojnych dni
w blasku choinki,
a w nowym 1997 roku
pomyślności, życzliwości i szczęścia.**



Przewodniczący Rady Miejskiej
Marek Czczołka

Burmistrz Miasta
Roman Duchnik

Gest przyjaźni

W Dolnym Kubinie, słowackim mieście, z którym Limanowa współpracuje już prawie 30 lat, istnieje jeden zaledwie niewielki kościół pod wezwaniem św. Katarzyny. Przez kilka ostatnich dziesięcioleci ze względów politycznych o budowie nowej świątyni nie mogło być mowy. Gdy więc teraz stworzyły się takie możliwości, społeczeństwo zaprzyjaźnionego miasta wraz z dziekanem ks. Alfonsem Letanowskim przystąpiło do budowy nowego, obszerniejszego kościoła.

Z pomocą finansową w realizacji tego dzieła pospieszili także limanowianie. Dzięki ks. prałatowi Józefowi Porębie, który wyraził zgodę na kwestowanie, w niedzielę 17 listopada przy limanowskiej Bazylice zbierano ofiary do puszek. Uzyskana w ten sposób kwota 47 520 słowackich koron dowiodła ofiarość limanowskich parafian.

23 listopada oficjalna delegacja Limanowej, której towarzyszyła orkiestra "Echo Podhala", wręczyła ofiarę podczas odpustu św. Katarzyny w Dolnym Kubinie. Łzy wzruszenia, które można było dostrzec w oczach mieszkańców Kubina oraz zapewnienie ks. dziekana Letanowskiego, iż nowy kościół zdobić będzie witraż z

wizerunkiem Matki Boskiej Bolesnej Limanowskiej i z herbem naszego miasta, świadczą o wdzięczności i przyjacielskich więzach łączących obydwie miasta.

Nowe zasady parkowania

Od 1 grudnia w mieście obowiązują nowe zasady parkowania. Tylko parkingi na Małym Rynku i w Rynku płatne będą przez wszystkie dni tygodnia. Za parkowanie na ul. Matki Boskiej Bolesnej płacić będziemy jedynie od poniedziałku do piątku w godzinach od 7 do 15. Istotne zmiany dotyczą także pozostałych ulic, gdzie parkowanie jest dozwolone: parkowanie na tych ulicach w soboty i niedziele będzie bezpłatne.

Jak łatwo zauważyć, miejsca postojowe są płatne jedynie w czasie, gdy centrum miasta jest zatłoczone, natomiast zrezygnowano z pobierania opłat w godzinach i dniach, kiedy parkujące samochody nie powodują utrudnienia w ruchu. Przyjęte rozwiązanie ma także ułatwić robienie zakupów i uczestniczenie zmotoryzowanych w uroczystościach kościelnych, a także sprawić, by miasto było bardziej przyjazne dla kierowców miejscowych i przyjezdnych.

Wykopki na Rynku

Przyczyną przedświątecznych wykopków, utrudniających w ostatnich tygodniach ruch pieszy na limanowskim rynku była konieczność zwiększenia przekroju biegnących tamtędy rur gazowych. Dzięki temu poprawi się zaopatrzenie w gaz, a w budynkach Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu będzie można przebudować kotłownię z węglowej na gazową. Prace wykonano nie angażując środków finansowych z budżetu miasta.

Tańsze mieszkania tylko do końca roku

Jeszcze tylko do 31 grudnia można wykupić mieszkanie komunalne po preferencyjnej cenie. Istnieją dwie możliwości wykupu: w drodze jednorazowej wpłaty gotówkowej, gdy ceny sprzedaży lokalu mieszkalnego obniżone są o:

- 80 procent przy jednorazowym wykupie wszystkich nie wykupionych mieszkań w danym budynku komunalnym,

- 70 procent przy wykupie ponad 50 procent nie wykupionych mieszkań w danym budynku komunalnym,

- 20 procent przy wykupie pojedynczego mieszkania i braku wymienionych wyżej okoliczności.

Drugą możliwość stanowi wykupienie mieszkania na raty. Pierwsza rata wynosi 40 procent ceny sprzedaży. Spłata pozostałej części należności rozłożona jest na 5 rat rocznych płatnych z góry w terminie do 31 marca każdego roku wraz z należnymi odsetkami naliczanymi w wysokości 50 procent obowiązującej stopy kredytu refinansowego.



Warto zaznaczyć, że wnioski złożone do 31 grudnia (włącznie), rozpatrzone będą i załatwione na początku przyszłego roku, jednak z zastosowaniem przyjętych bonifikat.



Nowa oferta PKS

Na skutek rosnących kosztów podniesione zostały przez PKS ceny biletów za przejazd na trasach lokalnych. Ceny te nie są jednak wyższe od stosowanych już od wiosny br, w innych miastach naszego województwa. W Krynicy na przykład koszt przejazdu lokalnego wynosi obecnie 1 zł.

Przedsiębiorstwo PKS, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom klientów, zamierza od 1 stycznia 1997 roku wprowadzić specjalne bonifikaty dla swoich stałych klientów. Ci, którzy zdecydowali się kupić bilety długoterminowe (miesięczne, kwartalne, półroczne) skorzystają podwójnie: będą oni mogli nie tylko odpisać sobie koszty przejazdów od podatku, ale także znacznie (poprzez system bonifikat) obniżyć koszt jednego przejazdu.

Tam warto zjeść

25 listopada w Urzędzie Miejskim w Limanowej odbyło się uroczyste wręczenie nagród laureatom Konkursu Potraw Regionalnych w kategorii restauracji. Konkurs ten organizowany był w związku z wojewódzkimi obchodami Światowego Dnia Turystyki. Oto zwycięzcy, u których warto zjeść:

I miejsce - restauracja "Czardasz" (golonka po góralsku, kotlet jaskółcze gniazdo, placek po limanowsku, śledź podhalański) oraz restauracja "Świerkowa" (potrawa bacówka, placki ziemniaczane po limanowsku).

II miejsce - restauracja "Siwy Brzeg" za tradycyjne potrawy regionalne (kapusta z grochem, kasza ze śliwkami).

III miejsce - restauracja "Jaworz" (zraz po limanowsku z kluskami, barszcz staropolski z uszkami) oraz restauracja "Apollo" (pstrąg górski w galarecie, żurek limanowski, pieczeń z udźca po staropolsku).

Kierownikom wyróżnionych restauracji wręczono puchary z wygrawerowanymi okolicznościowymi

napisami, a szefom kuchni albumy prezentujące 100 najpopularniejszych potraw świata. Postanowiono, że konkurs będzie kontynuowany w roku przyszłym.

Wodociąg w Młynem

19 listopada był ważnym dniem dla 80 gospodarstw we wsi Młynem, gdyż w tym właśnie dniu dokonano odbioru wodociągu wiejskiego. W ramach tej inwestycji Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej z Limanowej wykonał 12 kilometrów sieci wodociągowej, a nowosądecka firma "Ekwod" - zbiornik wyrównawczy o pojemności 150 m³. Mimo bardzo trudnych warunków terenowych i nie najlepszej pogody wykonawcy okazali się solidni i terminowi.

350 000 zł. - to koszt tego zadania. Dużą pomoc w jego realizacji okazała gmina Limanowa i Urząd Wojewódzki w Nowym Sączu, gdyż wspólnie przekazali na ten cel 200 000 zł. Warto także dodać, że gospodarze gminy wprowadzili do budżetu i realizują kolejne inwestycje wodociągowe w Siekierczyni i Rupniowie.

Kto sprząta chodniki?

Interpretacja zawarta w ustawie z dnia 13 września br., która wejdzie w życie od stycznia 1997 roku stanowi, że utrzymanie czystości i porządku na chodnikach przy drogach gminnych spoczywać będzie na właścicielach nieruchomości. Zobowiązani oni będą do oczyszczania położonych wzdłuż posesji chodników ze śniegu i lodu, a także do usuwania błota, śmieci i innych zanieczyszczeń. Nie wywiązywanie się z tych obowiązków karane będzie grzywną.



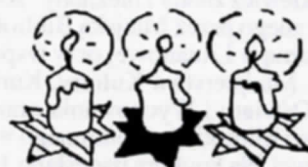
Ruszyła woda

Po latach oczekiwania na załatwienie spraw projektowych i formalno-prawnych ruszyła budowa kanalizacji oraz wodociągu dla osiedla Marsów i przyległych ulic. 9 września Zarząd Miasta zlecił MZGKiM wykonanie sieci wodociągowej wraz z uruchomieniem hydroforni.

Miasto przeznaczyło na ten cel 9000 zł. Pozwoli to na uruchomienie

hydroforni i wybudowanie około 1500 metrów bieżących sieci. Dzięki aktywności i wpłatom mieszkańców tego rejonu inwestycja najprawdopodobniej będzie miała szerszy zasięg i obejmie ulice: Beskidzką, Marszałkowską, Marsów, Dworską i Dunarowskiego. Już dzisiaj mogą być wykonane przyłącza do 62 budynków. 14 listopada wykonawca dokonał rozruchu hydroforni.

Pochwalić tutaj należy mieszkańców tego rejonu, a także Zarząd Społecznego Komitetu Budowy Wodociągu działający w składzie: inż. Józef Śmierciak, Józef Garmcarz, Krystyna Piechówka i Grzegorz Młynarczyk.



Podziękowanie

Na ręce mieszkańców, którzy swoją obecnością uświetnili obchody narodowego Święta Niepodległości - 11 listopada kieruję tą drogą serdeczne podziękowania.

O odzyskanie niepodległości walczyło kilka pokoleń Polaków. Byli wśród nich powstańcy Tadeusza Kościuszki, uczestnicy powstania listopadowego i powstania styczniowego, żołnierze Legionów Piłsudskiego. Byli wśród nich mieszkańcy Limanowej i Ziemi Limanowskiej.

Symbolem pamięci o Nich był udział mieszkańców, delegacji instytucji i organizacji, pocztów sztandarowych oraz orkiestry w obchodach Narodowego Święta.

Dziękuję uczniom i pedagogom Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 oraz Państwowej Szkole Muzycznej za przygotowanie wruszających koncertów poetycko - muzycznych.

To zaangażowanie było wyrazem wdzięczności i lekcją wielkiego patriotyzmu. Dobrze, że są tacy ludzie, którzy szanują wielkie słowa: Wolność, Niepodległość, Polska.

Roman Duchnik
Burmistrz Limanowej

Dom Folkloru w Pisarzowej

24 listopada otwarto w Pisarzowej Dom Folkloru, który poświęcony został przez miejscowego proboszcza księdza Adama Gula. W odnowionym

(Dokończenie na stronie 4)



(Ciąg dalszy ze strony 3)

obiekcie znalazł swą stałą siedzibę zespół regionalny "Pisarzowianie", który dotychczas borykał się z trudnościami lokalowymi.

Konkurs Sienkiewiczowski

Dziela Sienkiewicza cieszą się niesłabnącym powodzeniem także i wśród najmłodszych czytelników. Świadczą o tym rezultaty Konkursu "Sienkiewicz znany i nieznan" zorganizowanego przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Limanowej przy współudziale Ministerstwa Kultury, Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Urzędów: Miejskiego i Gminnego w Limanowej. Na konkurs nadesłano 1012 prac plastycznych z 44 szkół podstawowych i średnich woj. nowosądeckiego. Jest to wystawa, którą na pewno warto obejrzeć.

Świetlica w MOPS

Przy Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej otwarta została świetlica środowiskowa dla dzieci, którym rodzina nie jest w stanie zapewnić właściwych warunków do nauki i odpowiedniego klimatu wychowawczego.

Placówka ma zapewnić dzieciom opiekę w godzinach popołudniowych oraz stworzyć warunki do nauki, kształtowania osobowości, prawidłowego rozwoju fizycznego i psychicznego. W programie przewidziano bardzo różnorodne formy pracy, kontynuację działalności podczas ferii i wakacji. Świetlica jest finansowana z budżetu miasta oraz z funduszu PEFRON.

Sukces "Czardasza"

Spory sukces odniosła limanowska restauracja "Czardasz", zdobywając wyróżnienie na Konkursie Gastronomicznym, zorganizowanym przez Kongregację Kupiecką w krakowskim hotelu "Forum". Jak poinformował nas pan Józef Gašior, zachwyty wzbudził pieczony prosiak. Specjalne wyróżnienia otrzymały także: Elżbieta Dutka ("Zakąski bankietowe zimne z wszelkiego rodzaju mięsa i dziczyzny") oraz Helena Mordarska ("Zakąski zimne ze śledzi, ryb i darów morza").

Informacje na stronach 2-4 i 20 przygotowali: Jolanta Papież, Jacenty Musiał, Jerzy Bogacz, Bronisław Wrona.



Marian Krzaklewski: "Zapraszam do desantu Limanowej na Polskę..."

Tymi słowami przewodniczący "Solidarności" zakończył spotkanie w limanowskim Domu Pielgrzymia, w niedzielne popołudnie 15 grudnia. Ów desant należy rozumieć jako upowszechnienie uzyskanych w Limanowej wyników wyborów (w referendum uwłaszczeniowym i wyborach prezydenckich) na teren całego kraju.

Marian Krzaklewski przyjmowany był w Limanowej serdecznie i z ogromnym zainteresowaniem. Do najważniejszych punktów tej wizyty należały niewątpliwie: sobotnie spotkanie z młodzieżą w sali Limanowskiego Domu Kultury oraz niedzielna Msza św. za Ojczyznę i wspomniane już spotkanie w Domu Pielgrzymia.

Podniosły, patriotyczny charakter miała rozpoczęta "Rota" Msza św. koncelebrowana przez Ks. Biskupa Piotra Bednarczyka oraz proboszczów z Limanowej, Sowlin i Pasierbca. Homilię, poświęconą nauce społecznej Kościoła i jej realizacji przez "Solidarność", wygłosił ks. Antoni Myjak - proboszcz z Tuchowa. Uroczystość wzbogacił koncert chóru "Pueri Cantores Limanovienses" pod dyrekcją H. Dyczek oraz prelekcja dr J. S. Wrońskiego ukazująca patriotyczną symbolikę limanowskiej Bazyliki.

Na popołudniowym spotkaniu w Domu Pielgrzymia tłum przepelniający salę powitał Mariana Krzaklewskiego owacją na stojąco, a "Limanowianie" żywiołowym marszem i przyspiewkami. Potem zasypano gościa pytaniami. Było ich ponad sto i dotyczyły spraw rozmaitych: oceny "okrągłego stołu", możliwości przeprowadzenia lustracji, rozliczenia funkcjonariuszy PRL, tworzenia bloku ugrupowań prawicowych i możliwości przejęcia przez nie władzy. Pytano także o sprawę bardziej szczegółowe: strajk lekarzy, prywatyzację CPN, reformę oświaty, tworzenie powiatów, stosunek do antykoncepcji, a nawet o stopień sympatii do Limanowej. Jej nie najwidoczniej się zadzierzgnęła, bo przewodniczący zamówił sobie u "Limanowian" dzwonek (zbyrcok) i obiecał, że wróci tu jeszcze, być może na prywatny, kilkudniowy pobyt.

Spotkanie niewątpliwie należy zaliczyć do działań rozpoczynających kampanię przedwyborczą Akcji Wyborczej "Solidarność". Świadczyły o tym wypowiedzi Mariana Krzaklewskiego

dotyczące niedalekich już przecięt wyborów do Sejmu. Przewodniczący "Solidarności" powiedział, że w warunkach stworzonych przez obowiązującą obecnie ordynację, sukces prawicy zapewnić może tylko wspólny blok i wspólna lista. Jego zdaniem po wyborach powstać powinna silna partia, licząca 300 - 400 tys. członków, stanowiąca reprezentację polityczną AW" S". Marian Krzaklewski obiecał także, że jeszcze przed wyborami AW" S" przedstawi listę osób, które w przypadku wygranych wyborów będą proponowane do państwowych władz wykonawczych.

Myśl przewijającą się przez całe wystąpienie Mariana Krzaklewskiego można by streścić w jednym zdaniu: żeby coś zmienić trzeba być w parlamencie i mieć tam większość. Z tym wiązały się opinie dotyczące przeszłości, zjawisk codziennych i programu na przyszłość. Przewodniczący krytycznie ocenił brak ostatecznego rozliczenia z przeszłością. Za konieczne uznał odcięcie się od poprzedniego systemu oraz odsunięcie od władzy ludzi, którzy byli jego funkcjonariuszami. "Nie z zemsty - jak powiedział - lecz dla bezpieczeństwa państwa".

Mówiąc o wielu błędach w dziedzinie gospodarki stwierdził, że wynikają one z chęci rządzących by przejąć całkowitą kontrolę nad gospodarką, dążyć do recentralizacji i budowy tzw. "komunizmu rynkowego".

Za szkodliwy uznał relatywizm moralny wcielany w życie przez SdRP oraz fakt, iż bywało, że Sejm, zamiast sądu, decydował czy prawo zostało naruszone czy nie.

Wypowiedział się przeciwko referendum w sprawie powiatów, ostrożnie odnosząc się do ich powołania i uznając, że o ostatecznym rozwiązaniu tej sprawy powinny decydować opinie ekspertów.

Wielokrotnie też podkreślał generalną zasadę, że prawo naturalne zawsze stać powinno ponad prawem stanowionym.

Marian Krzaklewski zaprezentował się jako polityk o ostro i zdecydowanie zarysowanych poglądach. Przebieg wizyty wykazał, że w Limanowej ma on bardzo wielu zwolenników. Przeciwnicy, jeśli nawet byli na spotkaniu, nie ujawnili swej obecności.

B



Betlejemskie Światło Pokoju

trafi do naszych domów

Piękna idea przekazywania sobie poprzez granice Betlejemskiego Światła Pokoju narodziła się przed sześciu laty wśród skautów austriackich, którzy przywieźli światło z Betlejem do Wiednia, a potem przekazali do wielu krajów, w tym także do Polski. Za pośrednictwem polskich harcerzy światło to trafiło w ubiegłym roku do Szwecji, Danii na Litwę i Białoruś. Do Limanowej przywiózł je w ubiegłym roku komendant Krakowskiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego - dh hm Jarosław Balon. Przyjęli je uroczyście i przechowali harcerze ze szkół podstawowych nr 1 i 3 a następnie podczas zakończenia rorat przekazali je w Bazylice księdzu prałatowi Jozefowi Porębie. Stamtąd mogli je zabierać do domów wszyscy mieszkańcy Limanowej i okolic.

Również i w tym roku harcerska sztafeta przywiezie do Limanowej Betlejemskie Światło Pokoju. Podobnie jak przed rokiem harcerze przekażą je do Bazyliki, byśmy wszyscy mogli mieć przy wigilijnym stole ogień zapalony w betlejemskiej Grotcie Narodzenia.

Milena Kędra finalistką konkursu pianistycznego Andora '96



W dniach od 28 listopada do 1 grudnia w Andorze - sąsiadującej z Hiszpanią republiką, położonej malowniczo w Pirenejach, odbył się międzynarodowy konkurs pianistyczny, w którym kraj nasz reprezentowała Milena Kędra. Jej wyjazd był częściowo sponsorowany przez Prezydenta Miasta Krakowa.

Młoda pianistka, studentka III roku krakowskiej Akademii Muzycznej odniosła spory sukces - znalazła się w gronie ośmiu finalistów, zajmując w klasyfikacji punktowej V miejsce w kategorii seniorów. Warto dodać, że w konkursie uczestniczyło ponad 60 znakomitych pianistów z Japonii, Rosji, Francji, Niemiec, Hiszpanii, Argentyny i Kuby.

W konkursowym programie Mileny znalazły się: Sonata C-dur op.53 "Waldstein" -L.V.Bethovena, etiuda cis-moll op.10 nr 4 i ballada f-moll op.52 F.Chopina, etiuda II W.Lutosławskiego, oraz utwór Manuela de Falli *Fantasia Betica*.

Milena Kędra, choć urodziła się w Bochni jest właściwie limanowianką. Tu mieszkają i pracują jej rodzice, tu chodziła do szkoły podstawowej i Szkoły Muzycznej I stopnia im. Grażyny Bacewicz. Już wtedy miłośnicy muzyki zwracali uwagę na rodzący się talent. Potem ukończyła z wyróżnieniem Liceum Muzyczne im. F.Chopina w Krakowie w klasie Danuty Myczkowskiej - Grydil i podjęła studia w Krakowskiej Akademii Muzycznej pod kierunkiem Andrzeja Pikula. Zdobyła wiele nagród i wyróżnień na krajowych konkursach i przeglądach fortepianowych. W roku 1995 otrzymała stypendium im. Tadeusza Żmudzińskiego.

Dwa lata temu, w 16 numerze "Echa Limanowskiego" pisałem o młodziutkiej pianistce i chciałbym te słowa przypomnieć: "Milena Kędra zaczyna być czarodziejką fortepianu. Ma rzadki dar niezwykłego skupiania uwagi słuchaczy(...) Potrafi nie tylko otwierać świat muzyki, ale i wprowadzać urzeczonych słuchaczy w jego piękno. Jest na najłepszej drodze do tego, byśmy jeszcze o niej usłyszeli". I stało się. Dla nas - limanowian to radość, a dla recenzenta satysfakcja, że wrażenia i ocena sprawdziły się po latach. Wypada więc życzyć Milenie dalszych sukcesów.

Jerzy Bogacz

Rada Miejska uchwaliła



28 listopada odbyło się XXVI posiedzenie Rady Miejskiej w Limanowej, podczas którego podjęto szereg uchwał dotyczących opłat, jakie obowiązywać będą na terenie miasta w roku 1997:

Od 1 stycznia w indywidualnych gospodarstwach domowych płacić będziemy za pobraną wodę 0,88 zł (dotychczas 0,72 zł), a za odprowadzane ścieki 0,78 zł (dotychczas 0,65 zł). Natomiast inni odbiorcy płacić będą: za pobraną wodę 1,40 zł (dotychczas 1,15 zł), za odprowadzane ścieki 1,38 zł (dotychczas 1,10 zł).

Z dniem 1 kwietnia 1997 roku opłaty targowe wzrosną średnio o 20 procent. Podwyżka ta nie dotyczy opłat na targowiskach rolnych.

Podjęto uchwałę o stawce czynszu dzierżawnego, stanowiącego mienie komunalne miasta Limanowa, w zależności od strefy położenia i jego przeznaczenia. Średnio opłaty wzrosną od 1 stycznia o około 15 procent.

Przyjęto nowe stawki czynszu za 1 m² powierzchni lokali użytkowych, będących własnością miasta, w zależności od strefy położenia i wykorzystania lokalu. Treść uchwały zostanie wywieszona na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego.

Zmieniono stawkę bazową czynszu regulowanego za lokale mieszkalne. Stawka ta od 1 stycznia 1997 roku wynosić będzie 0,76 zł (dotychczas 0,63 zł).

Postanowiono przeznaczyć środki z Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w kwocie 25 000 zł na sfinansowanie prac modernizacyjnych kotłowni Urzędu Miejskiego, polegających na zmianie kotła węglowego na gazowy.

Podjęto uchwałę ustalającą opłatę za pobyt: jednego dziecka w przedszkolu - 50 zł miesięcznie) dotychczas 40), dwu i więcej dzieci w przedszkolu z jednej rodziny - 45 zł miesięcznie za każde dziecko (dotychczas 35 zł)

Tabele opłat targowych oraz stawek czynszu dzierżawnego opublikowane zostaną w styczniowym numerze "Echa Limanowskiego".

Podwyżki nas nie cieszą, ale jak twierdzą radni są konieczne by dostosować miejski budżet do poziomu inflacji. Doniesienia prasowe świadczą o tym, że podobne decyzje podjęły także rady innych miast.



Drzeworyt Wincentego Gawrona

Narodowe, państwowe, nasze

Od sześciu już lat w naszym miasteczku - podobnie jak w całej Polsce obchodzimy święto 11 listopada. Baczny obserwator corocznych obchodów nasuwają się dziwne skojarzenia. Jedni traktują to święto bardzo poważnie i stanowi ono dla nich głębokie przeżycie. Są to ci, którzy, znając historię Polski, rozumieją moralne i polityczne jego znaczenie dla polskiego Narodu, który po blisko 150 latach niewoli odzyskuje niepodległość i suwerenność okupioną krwią naszych proajców.

Inni, wychowani już w PRL, utożsamiają go sobie z tak zwanym "Świętem Odrodzenia" - dniem wolnym od pracy, niejako rozumując: - zmienił się ustrój, a więc musiał się zmienić charakter i czas obchodu święta, stąd też związał się z nim zwyczaj uczestnictwa w uroczystej Mszy św. Ale wstrzymanie się z tego powodu od normalnych zajęć zawodowych i pracy uważają za rzecz przesadną i zbyteczną, nie mówiąc już o potrzebie dekorowania swoich domów flagami narodowymi. Nic więc dziwnego, że nadzwyczaj ubogo wygląda ta dekoracja w naszym mieście. W tej sytuacji nie zdziwiło mnie, że w dniu 11 listopada odbył się w Limanowej zwyczajny jarmark i otwarte zostały prawie wszystkie placówki handlowe - nawet z artykułami żelaznymi.

Gdy się nad tym zastanawiałem, doszedłem do wniosku, że prawdziwa przyczyna niedoceny Święta Narodowo-Państwowego sięga nieco głębiej. Jest skutkiem prawie pół wieku trwającej ideologicznej indoktrynacji, która doprowadziła do unicestwienia w sercach Polaków - zwłaszcza u młodego pokolenia tego, co nazywamy patriotyzmem, miłością Ojczyzny, umiłowaniem rodzinnego kraju. Uczucia te w swej żywej i nieskażonej postaci zachowały się jedynie w starszym pokoleniu, a szczególnie gorąco odczuwają je ci, których wyrzucono z ojczyznej ziemi na bezkresne obszary syberyjskiej tajgi czy Kazachstanu, lub musieli opuścić swój kraj w poszukiwaniu chleba.

W tym miejscu natychmiast nasuwa się pytanie: czy jest jakaś szansa ku temu, by współczesne pokolenie limanowian i w ogóle naszych rodaków zmieniło w sposób

świadomy, a więc i całkowicie dobrowolny swój stosunek do święta narodowo - państwowego, czy też trzeba będzie czekać na to do następnych pokoleń?

Osobiście sądzę, że aby tak się stało, do naszej świadomości dotrzeć musi owa, jakże często nie pojmowana prawda, że "wolność nie jest nam dana raz na zawsze" - o czym pięknie mówił w swej homilii proboszcz limanowej ks. prałat Józef Poręba podczas owej podniosłej uroczystości w dniu 11 listopada.

Równocześnie już dziś musimy sobie zdawać sprawę z istniejącego zagrożenia, jakim jest planowane utworzenie "nowego ładu światowego", kładącego nacisk na zniszczenie państw narodowych w Europie Ojczyzn, zastępując ją rządzoną z Brukseli Unią Europejską o charakterze kosmopolitycznym. Nie jest to niczym innym jak ponownym zagrożeniem naszej Niepodległości, Wolności i Niepodległości Narodowej i Państwowej, czyli mówiąc prościej planem rozdzielenia narodu od państwa, które ma swoją tysiącletnią historię i tradycję, a w Matce Ziemi - proajców prochy. Przecież to na naszych oczach rozstrzyga się walka z suwerennością narodów byłej Jugosławii, Czechenii, Białorusi.

Jeśli zdamy sobie sprawę z istniejących zagrożeń narodowego i państwowego bytu, wówczas nie będzie problemu z godnym obchodzeniem naszego Narodowego i Państwowego Święta w Ojczyźnie i na ziemi, której nikt nie ma prawa nam odebrać, ani na niej zniewalać.

Władysław Frączek



Czuję, panie Władysławie, że znalazłem bratnią duszę. Kiedy myślę o Święcie, które obaj szanujemy, wypełniają mnie sprzeczne uczucia. Rzec by można całe morze sprzeczności...

W czasach Polski Ludowej pamięć o tym święcie pielęgnowano w nielicznych domach. I choć była to rocznica opozycyjna, miejscowa opozycja nie demonstrowała na ulicach swych patriotycznych uczuć. Nie było jej? A może była tylko brakło odwagi?

Kiedy śpiewanie "Pierwszej brygady" w dniu 11 listopada niczym już nie groziło zaczęto i w Limanowej obchodzić Święto Niepodległości. W miarę upływu czasu z opozycją działo się coś dziwnego. Jakby topniała i w tym roku, choć założyłem nowe binokle, nie udało mi się zobaczyć pod pomnikiem kilku znaczących jej

przedstawicieli. Nie chcą świętować z byłą nomenklaturą? Czasem wydaje mi się, że nie wiem już kto, co i dlaczego obchodzi...

Kiedy od takiego myślenia boli mnie głowa, rzucam się w wir czynu. Idę z wnuczkami pod pomnik. Kiedy odejdą oficjalne delegacje, zapalamy nasz prywatny znicz, a potem idąc do bazyliki, wspominamy dawne czasy... Pan też?

Wydaje się jednak, że jesteśmy w mniejszości. Większość woli tego dnia oglądać na wideo trzy morderstwa i dwie gole pupy, albo sprzedawać skarpetki i zawiasy. Szczególnie bez zawiasów w ten dzień wyżyć się wprost nie da... Lepsze deko interesu niż Ojczyzna?

A na prywatnych domach żadnej flagi. Widocznie Ona nie ich, tylko państwowa. To nie lenistwo, bo wywieszenie

(Dokończenie na str 7)



(Dokończenie ze strony 6)

flagi to fatyga niewielka. To nie skąpstwo bo drążek i trochę materiału kosztują grosze. To coś innego - to pustka w narodowej duszy. Ale czyż można się jeszcze czemuś dziwić, skoro prezydent Wszystkich Polaków wybrał się niedawno do Częstochowy tylko po to by pospacerować sobie po peronie nowego dworca kolejowego.

Niedługo ogarnięci świątecznym uniesieniem śpiewać będziemy: "Podnieś rączkę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą..." Czasy ostatnie zdają się świadczyć, że Dzieciątko podnosi rączkę i błogawia. A my...? Możemy spać spokojnie?

Dziadek

Małopolska u Papieża

W dniach 25 października - 1 listopada br. 27 osobowa delegacja Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego uczestniczyła w liczącej 150 osób pielgrzymce do Ojca św., której organizatorem było Stowarzyszenie Miast i Gmin Małopolskich.

Tęsknota za Gorcami

Uczestnicy pielgrzymki zostali przyjęci na audiencji oficjalnej w dniu 28 października. W słowach skierowanych do zebranych Jan Paweł II określił obowiązki, jakie ma wobec rodziny każda władza: "Władze publiczne przekonane o tym, że dobro rodziny stanowi wartość niezastąpioną i nieodzowną we wspólnocie obywateli, winny czynić wszystko co możliwe, celem zabezpieczenia wszelkiej pomocy - gospodarczej, społecznej, pedagogicznej, politycznej, kulturalnej - pomocy niezbędnej do tego, ażeby rodziny mogły w sposób ludzki sprostać swoim zadaniom, odpowiedzialnym zadaniom".

W imieniu delegacji sejmiku wiceprzewodniczący Marek Juszcak wręczył Ojcu św. obraz przedstawiający pejzaż gorczański namalowany przez Macieja Kucharskiego. Ojciec św. długo wpatrywał się w obraz, a potem powiedział: "W młodości tam chodziłem bardzo często i znam te tereny. Chciałbym jeszcze raz tam iść, ale chyba mi się to nie uda".

O dobrej kondycji Papieża świadczy fakt, że przywitał się z każdym uczestnikiem 150 osobowej pielgrzymki. Żegnając się z zebranymi Jan Paweł II przekazał pozdrowienia dla "Małopolski w szerszych granicach", dając tym wyraz uznania mieszkańcom naszego regionu.

Włosi tworzą województwa

W dniu 29 listopada przedstawiciele Sejmiku spotkali się w salach Senatu Republiki z senatorami Włoch. W spotkaniu uczestniczyli: dwukrotny premier Włoch pan Andreotti oraz przewodniczący komisji d/s reorganizacji kraju.

Obecnie we Włoszech przeprowadzana jest pierwsza po II wojnie światowej reorganizacja administracji. Tworzone są regiony samorządowe - odpowiedniki naszych województw przed rokiem 1975. Do tej pory podstawową jednostką administracyjną była komuna (gmina) i prowincja (powiat). Obecnie tworzone są województwa, które praktycznie istniały, lecz nie działały. Według pana Andreottiego podział taki jest niezbędny, aby silne gospodarczo regiony północne mogły stymulować rozwój znacznie biedniejszych regionów południowych. Na zakończenie spotkania pan Andreotti wznosił okrzyk: "Nie ma Europy bez Polski".

Rzym, Zakopane i olimpiady

Interesujące spotkanie odbyło się także 30 listopada na Kapitolu, gdzie polska delegacja spotkała się z przewodniczącym Rady Miasta Rzym oraz delegatem Włoch do Unii Europejskiej panem Martini.

Rada Rzymu liczy 60 radnych i spotyka się 3 - 4 razy tygodniowo. Zarząd miasta to 12 osób - fachowców z różnych dziedzin, zatrudnionych w biurze syndyka.

Gospodarze przedstawili plan perspektywiczny rozwoju Rzymu oraz przygotowania do olimpiady w roku 2004, a także sposoby rozwiązywania wielu problemów w zakresie pomocy społecznej i oczyszczania miasta. Pan Martini określił także warunki współpracy z gminami włoskimi. Ze strony polskiej Jerzy Bielawa przedstawił przygotowania Zakopane do olimpiady zimowej w roku 2006.

Historia i plany współpracy

Na zakończenie pobytu we Włoszech, 1 listopada odprawiona została Msza św. na cmentarzu Monte Cassino, w której uczestniczył konsul generalny Polski we Włoszech oraz radca prawny Ambasady Polskiej w Watykanie.

Na zakończenie warto zaznaczyć, że konsul przystał na propozycję Marka Juszcaka, by nawiązać kontakty między szkołami województwa nowosądeckiego a szkołami włoskimi. Zasady tej współpracy zostaną wkrótce określone. Do końca bieżącego roku zobowiązano się wytypować szkoły z terenu województwa, które byłyby chętne do nawiązania takiej współpracy. Podstawowym jej warunkiem jest nauka włoskiego w takiej szkole.

MJ

Będzie Rada Młodzieży

W urzędzie Miejskim odbyło się niedawno spotkanie założycieli Rady Młodzieży Miasta Limanowa. Oprócz młodzieży zaproszono na nie burmistrza, przewodniczącego Rady Miasta dyrektorów szkół i opiekunów samorządów. Wspólnie opracowano projekt statutu i regulaminu Młodzieżowej Rady Miejskiej. Po zatwierdzeniu tych dokumentów na sesji "dorosłej" Rady, powołana zostanie komisja wyborcza, która przeprowadzi wybory do Młodzieżowej Rady Miejskiej. Wejdzie do niej po dwóch radnych z każdej szkoły ponadpodstawowej (6 szkół) oraz po dwóch obserwatorów ze szkół podstawowych (4 szkoły). Spośród radnych wybrany zostanie przewodniczący i dwóch jego zastępców.

Jak twierdzi inicjator powstania Rady Młodzieży - burmistrz Roman Duchnik, zapewni ona udział młodzieży w samorządzie, pozwoli poznać opinie młodych obywateli, a także będzie praktyczną szkołą demokracji, utrwalającą poczucie odpowiedzialności za to, co dzieje się w mieście.

JP



1976 - 1996

Widowisko, koncert, recytacja, taniec - rzecz ulotna. Każdy, kto w ciągu tych lat dwudziestu nie żałował czasu, by przestąpić bramy przybytku kultury wie, jak wiele stąd wyniósł: Boć to przecież tyle filmów nagrodzonych Oskarami, i Teatr Rzeczypospolitej z poruszającą "Historią o chwalebny Zmartwychwstaniu Pańskim", słynna krakowska "Groteska" i coroczne jasełka "Limanowian", debiut Majki Jeżowskiej, wylaniający się z mroku "Apokryf" i pełne pogody widowiska dla dzieci, teatry z Zakopanego, Bielska i Tarnowa, muzyka Sądeckiej Orkiestry Symfonicznej i "Echa Podhala", urzekające widowisko "Rekruci" przygotowane przez zespół "Spod Kicek", prezentacje przyjaciół z Dolnego Kubina i galowy koncert przywieziony z Ulanowska... Przepraszam tych wszystkich, których nie przywołała zawodna pamięć. By ją wspomóc, zaglądnijmy do jubileuszowego wydawnictwa i do kronik...

Narodziny

Za datę narodzin Limanowskiego Domu Kultury uważa się 21 kwietnia 1976 roku. Wtedy to, o godzinie 18 nastąpiło otwarcie Klubu "U Marsów", a tym samym początek działalności Miejskiego Ośrodka Kultury, który podejmował pracę w skromnych doprawdy warunkach, wdzielonych z Muzeum pomieszczeniach dworu Marsów. Warto przypomnieć, że imprezą inauguracyjną działalność Klubu "U Marsów" był koncert dziewięcioletniego wówczas Różka Hernesa, śpiewającego przy akompaniamencie swego ojca Rocha Hernesa. Reprezentacyjną sceną Ośrodka Kultury była muszla koncertowa w Parku Miejskim, nie więc dziwnego, że wiele imprez uzależnionych było od pogody.

W skromnym folderku wydanym z okazji obchodzonego niedawno jubileuszu dwudziestolecia działalności Limanowskiego Domu Kultury autorka tekstu Hanna Tomaszek zadumała się słowami poety: "...zostały po nas ślady na piasku i kręgi na wodzie." Skutki działalności kulturalnej są trudno wymierne. Patronujące jej Muzy to stworzenia kapryśne i efemeryczne, a Pegaz - piękny lecz narowisty.

Jubileusz z pegazem

Motto: Kultura nas pokrywa dobroczynną warstwą, lecz czy starczy na wszystkie chamstwo za lekarstwo?

Budowa

Działacze kulturalni zdawali sobie sprawę, że ten klub w starym dworze to rozwiązanie tymczasowe, nie zaspokajające ambicji środowiska. Podobnego zdania były ówczesne władze miejskie, powiatowe i wojewódzkie. Zapal był, brakowało iskry. Stała się nią zgłoszona przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Limanowskiej inicjatywa budowy Domu Kultury im. Janka Krasickiego. Postać tę usunięto później do lamusa historii, patronat młodzieży był właściwie fikcją, dziś warto jednak zdać sobie sprawę z tego, że gdyby nie ta ideologiczna otoczka, być może nie mielibyśmy tego pięknego obiektu, jakże potrzebnego miastu i regionowi. Jest on niewątpliwie pomnikiem ludzi, którzy byli inicjatorami tego przedsięwzięcia, a w jego realizację włożyli wiele trudu i serca. Nie sposób nie wymienić tu niezwykłego już prezesa Towarzystwa Miłośników Ziemi Limanowskiej - Czesława Bogacza, naczelnika Miasta i Gminy Jana Kubowicza, Antoniego Rączkę - ówczesnego wojewodę, który przewodniczył komitetowi budowy, a także pierwszego dyrektora Domu Kultury - Jerzego Obrzuta.

Decyzją wojewody nowosądeckiego część hotelową obiektu oddano do użytku 9 sierpnia 1979 roku, a Miejski Ośrodek Kultury ustanowiony został przyszłym użytkownikiem reszty budynku. Dopiero jednak 7 stycznia 1983 roku dyrektor Jerzy Obrzut rozdał swoim pracownikom klucze od poszczególnych pomieszczeń... Od tej chwili dla działalności kulturalnej w naszym mieście zaistniały zupełnie nowe warunki.

Współczesność

Początkowo organizowano w ciągu roku 70 imprez, w ostatnich latach około 250. Ci którzy zwykli mawiać,

że w tym obiekcie niewiele się dzieje, powinni w tym miejscu przetrzeć oczy ze zdumienia. To prawda. Trudno wszystko wyliczyć dokładnie, ale w ciągu 20 lat działalności zorganizowano około 4000 imprez, a ich widownia liczyła w przybliżeniu 400 000 osób.

W Limanowskim Domu Kultury mają swą siedzibę: orkiestra "Echo Podhala", zespół regionalny "Limanowianie", dziecięcy zespół tańca nowoczesnego, dwa młodzieżowe zespoły muzyczne oraz Grupa Teatralna "Soti" znana wielu limanowianom z plenerowego spektaklu "Apokryf". Stale prowadzone są kursy językowe, działa pracownia plastyczna oraz modelarnia a także jedyne w mieście kino "Klaps"

Piękny obiekt ściąga organizatorów wielu ogólnopolskich imprez, konferencji, sympozjów. Do tego dochodzi wiele bieżących imprez. Z ostatnich wymienić warto organizowane przez szkołę muzyczną koncerty, popularyzujące muzykę wśród uczniów szkół podstawowych oraz cieszące się ogromnym powodzeniem spektakle "Emigrantów" Sławomira Mrożka w znakomitej interpretacji Cezarego Pazury i Olafa Lubaszenki.

Sprawą godną oddzielnej publikacji jest pytanie, czy mieszkańcy miasta potrafią i chcą z tych wszystkich propozycji korzystać. Gdy z okazji jubileuszu zespołu "Spod Kicek" biskup Bednarczyk zachęcał do obejrzenia widowiska "Rekruci", jedna ze stojących za mną kobiet spytała swą przyjaciółkę: - "Byłaś ty tam kiedyś, w tym Domu Kultury?" - "Nie, jeszcze nigdy" - padła odpowiedź. Trudno w to uwierzyć, a jednak to prawda.

JB





... do redakcji

Maryjny listowy szlak

Taki nadruk widniał na niezwykle miłym liście, który otrzymaliśmy od pana Waltera Henryka Kapeja ze Stargardu Szczecińskiego. O istnieniu "Echa Limanowskiego" nasz korespondent dowiedział się za pośrednictwem rozprawianej w wojsku "Naszej Służby", gdzie znajdowała się relacja z pielgrzymki żołnierzy KOW do Matki Bożej Limanowskiej.

Pan Kapeja ma niezwykle hobby. Osobiście lub listownie odwiedza sanktuarium Maryjne w Polsce i za granicą. W swym obszernym liście pisze: "...śmiało mogę powiedzieć, że w każdym z Maryjnych Domów została moja prośba, podziękowanie, intencja. Pozostał malutki, może już zapomniany ślad mojej duchowej, listowej obecności u Tronu Matki Bożej."

Dalej znajduje się prośba, którą przekazujemy naszym czytelnikom: "Może ktoś z czytelników - mieszkańców Limanowej i okolic pomoże mi w zdobyciu wizerunków Matki Bożej z niżej wymienionych miejsc: Czarny Potok, Pasierbiec, Ptaszkowa, Rożnów, Dobra, Skolnice, Berest, Nowe Rybie, Czchów, Łukowica, Biecz, Jasień, Trzciana, Królówka, Tymowa, Łuzna (...) Nawiążę także kontakt z pasjonatami w tym temacie. Zapraszam na wspólne listowe wędrowanie po Maryjnych zakątkach (...)"

Tą drogą pozwolę sobie pozdrowić także księdza kustosa. Kończąc, życzę całej redakcji zdrowia, mnóstwa czytelników, trafnych artykułów oraz dużego nakładu. Szczęść wam Boże na każdy dzień."

Walter Henryk Kapeja
os. gen. Hallera 13 B/4
73-100 Stargard Szczeciński

P.S. Dziękując serdecznie za miły, ciepły i interesujący list, zachęcamy naszych czytelników do korespondencji z panem Kapeją.



... do redakcji

Czyżby fatum?

Wieczorem w piątek 27 kwietnia 1979 roku nad Sowlinami rozjarzyła się wielka luna. Pożar ogarnął stojący za rzeką zajazd. Drewniana konstrukcja płonęła jak pochodnia. Już wtedy w tłumie gapiów szeptało, że to kara Boża. Wszak budowla stanęła na miejscu, gdzie miano zbudować kościół. Władza się na to nie zgodziła i oto Los, czy jak chcieli inni - Opatrzność pokazała, że decyzje najważniejszych nawet osób są niczym wobec żywiołu. Zdawało się, że we współczesności ożył duch starej limanowskiej legendy, mówiącej o tym, że przed wiekami na Kościelisku, poniżej szczytu Łysej Góry zapadła się cała osada, gdy dla jej mieszkańców karczmą okazała się ważniejsza od kościoła.

Zajazd - zanim spłonął - był chlubą miasta. Jego barwne zdjęcia pojawiały się w reklamowych folderach, w jego wnętrzu przyjmowano ważnych gości. Wszystkim się podobał. Był to bowiem prawdziwy architektoniczny rarytas - sylwetka i proporcje niczym z baśniowych ilustracji Jana Szancera. Nic dziwnego, skoro inspiracją dla projektanta był podobno zabytkowy dwór alkierzowy w Świdniku.

Po pożarze zajazd postanowiono odbudować. Drewno zastąpiono cegłą, gonty blachą, zmieniono proporcje i kiedy budowla stanęła w stanie surowym okazało się, że z pierwotnego wdzięku nic nie pozostało - wyszła ciężka, niezgrabna bryła. Widać twórcze Natchnienie architekta także wołało z tym miejscem nie mieć nic wspólnego. Niedługo okazało się, że Czas i Okoliczności skazały feralny obiekt na martwość. Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu nie starczyło funduszy na dokończenie inwestycji.

Zajazd postanowiono sprzedać. Liczne zabiegi, konsultacje i rozmowy przerwało Nieszczęście. Osoby załatwiające te sprawy zginęły w tragicznym wypadku samochodowym. Wtedy przypomniano sobie, że zajazd od dawna naznaczony był śmiercią - w czasie pożaru zginął jeden ze strażaków. W mieście i okolicy zaczęto więc mówić o Fatum wiszącym nad tym miejscem. Czy słyszeli o tym także potencjalni nabywcy i inwestorzy? Trudno powiedzieć, faktem jest jednak, że przez wiele lat kupca nie znaleziono. Nie złakomili się na zajazd turystyczni potentaci, ani zagraniczni goście, nie stworzyła ośrodka dla niepełnosprawnych IMA...

Tymczasem starania o sprzedanie pechowego obiektu trwają nadal. Jak wieść niesie cena jest śmiesznie niska: trzy miliardy starych złotych i podobno można by jeszcze sporo utargować. Pod koniec listopada prezes Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu mówił, że pojawiła się nawet jakaś oferta... Póki co, niedoszły zajazd nadal niszczeje, a będąca właścicielem Spółdzielnia pożytku ma tyle, że płaci podatki.

Temat tajemniczego fatum powracał jak bumerang, trudno się więc dziwić, że we wpływowym limanowskich kręgach pojawił się pomysł jak owo fatum odwrócić: podarować obiekt Kościołowi. Miało być kościelne, niech będzie kościelne. Warto przypomnieć, że to także pomysł nienowy. Rozpatrywano już możliwość przekazania budynku na dom pomocy. Rozmowy utknęły jednak w martwym punkcie. Podobno fachowcy orzekli, że adaptacja byłaby zbyt droga. Ostatnio mówi się, że może znalazłyby się fundusze z powstającej fundacji kościelnej gdyby obiekt ten przekazać na Dom Samotnej Matki? Czyżby szlachetny cel miał odwrócić Fatum?

JB





Świąteczne opowieści

Tak blisko siebie żyjemy, a tak mało wiemy o sobie, chcielibyśmy więc, przy okazji świąt, otworzyć pełne tajemnic szuflady, snuć rodzinne opowieści i anegdoty. Teraz właśnie nastał na to najlepszy i najpiękniejszy czas.

Doktor

Gdy 11 listopada 1914 roku zdarzyła się katastrofa lotnicza, podczas której zginęli znani polscy lotnicy Zwirko i Wigura, osiemnastoletni wówczas Janek Bugaj musiał w gimnazjum po łacinie(!) opowiedzieć o tym wypadku. Do dziś pamięta temat: "De Żwirkonis Wiguraeque proclaro facinore eorumque morte". Mój Boże, dawniej to były szkoły i nauczyciele! Janek uczęszczał do staroklasycznego gimnazjum im. B. Chrobrego w Pszczynie. Łacinę i grekę trzeba tam było znać perfektnie. W pobliskim pensjonacie mieszkali synowie polskich książy: Sapiechów, Radziwiłłów, Zamojskich, Potockich. Jego kolegami w klasie byli: Marek Zamojski i St. Radziwiłł zawsze bardzo równi i koleżeńscy, choć jeśli chodziło o pochodzenie, dzieliła ich przepaść...

Janek pochodził z rodziny górniczej. Urodził się w Morawskiej Ostrowie, jego ojciec był nadsztygarem w kopalni "Silesia" w Czechowicach Dziedzicach. Syn nie kontynuował górniczej tradycji. Po ukończeniu gimnazjum wybierał się na teologię, ale koledzy namówili go, by zdawał na medycynę. On zdał, kolegom się nie powiodło. Na jedno miejsce było 8 kandydatów.

- *Szczęście nie zawsze tak mi dopisywało* - wspomina doktor Bugaj. - *Zdając egzamin z interny miałem wyznaczyć granice serca. Ponieważ chora była badana w pozycji leżącej, a w dodatku miała obfity biust - dolną granicę serca wyznaczyłem w okolicy pępka, otrzymując ledwo dostateczną ocenę...*

Absolutorium uzyskałem w grudniu 1938 roku. Wojna zastała mnie w szpitalu wojskowym w Mysłowicach. Przed Niemcami ukrywałem się w rejonie Baraniej Góry. Potem,

po przekroczeniu granicy III Rzeszy dostałem się do Krakowa. Ale zanim zostałem zarejestrowany w Izbie Lekarskiej i otrzymałem pracę w szpitalu św. Łazarza, pracowałem jako stróż nocny przy budowie mostu na Białuszy. Gdy w chłodne wieczory rozpałałem ognisko, przychodziły się przy nim ogrzać krakowskie córki Koryntu...

Do ważnych decyzji w moim życiu - wspomina dalej doktor Bugaj - należała rezygnacja z kariery naukowej proponowanej mi przez prof. doc. Gasińskiego. Zgodziłem się natomiast objąć po nim funkcję ordynatora na oddziale chirurgii. W 1949 roku otrzymałem tytuł doktora...

W czasie 42 lat pracy, w tym 29 w Limanowej przeprowadziłem wiele setek poważniejszych operacji. Z ciekawszych wymienię dwie: usunięcie igły z serca (dziś to bagatela) i operacyjne rozwiązanie donoszonej ciąży pozamacicznej u pani Franczyk ze Złudzy. Ten przypadek to kuriozum na skalę światową. Gościłem potem na chrzcinach tej dziewczynki i na jej weselu...



Doktor Jan Bugaj - ceniony przez wszystkich lekarzy, długoletni dyrektor szpitala w Limanowej.

Wdzięczność... doktor, snując wspomnienia, zapewne przez skromność nie używa tego słowa, ale musi się ono tu znaleźć. Czymże bowiem innym nagrodzić można za rozbudowę

i unowocześnienie starego szpitala, za rozpoczęcie już w roku 1955 zabiegów o budowę nowego, za zorganizowanie filii w Szczyrzycu, za ściągnięcie do Limanowej wielu lekarzy specjalistów, za ich kształcenie i wychowanie, za działalność w Radzie Gminy i Miasta Limanowa...

Po świecie chodzi tyłu przywróconych życiu Jego pacjentów, w domowym archiwum leżą odznaczenia z Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, ale doktor z przekonaniem mówi, że jego życiowym sukcesem są dzieci: córka Marta (mgr sztuki) i syn Krzysztof (inż. Politechniki Krakowskiej) oraz trzy urodzive wnuczki. Ileż w takiej mierze sukcesu jest autentycznego humanizmu rodem z klasycznego gimnazjum oraz swoistego ciepła pielęgowanego pieczołowicie przed laty w górniczej rodzinie.

Władysław Frączek

"Jaworz"

To była próba nerwów! Okazało się jednak, że wykonawca był słowny i zdążył. Żołnierze mający pełnić warty honorowe byli już gotowi do objęcia służby, kiedy na ścianie limanowskiej Bazyliki przykręcano tablicę pamiątkową poświęconą księdzu pułkownikowi Józefowi Jońcowi. Pan Julian Jaworz-Dutka przeżywał to bardzo. Nic dziwnego. To przecież właśnie on, korzystając z materiałów opublikowanych przez ks. Biskupa Piotra Bednarczyka, spopularyzował postać limanowianina, kapelana 3 Dywizji Strzelców Karpackich spod Tobruku i Monte Cassino. Artykuły o księdzu Jońcu publikowane w "Gazecie Limanowskiej" zrobiły swoje, tym bardziej, że towarzyszyły im liczne działania, których uwieńczeniem było wmurowanie tablicy pamiątkowej w podcieniach Bazyliki.

Miasto postanowiło uhonorować zapomnianego w ten sposób rodaka. Zrodził się więc pomysł, by Szkole Podstawowej nr 3 w Limanowej nadać imię ks. płk. Józefa Jońca. Inicjatywę tę podjął przewodniczący Rady Miejskiej i dyrektor szkoły w jednej osobie -

Marek Czczótka. Mimo krótkiego czasu wszystko przygotowano na medal i pan Julian Jaworz Dutka mógł być usatysfakcjonowany, że ziarno, które posiał - przyniosło owoce.



Julian Jaworz-Dutka często był sędzią na zawodach sportowych. Zdjęcie z okresu kieleckiego.

Ta z ocalonych od zapomnienia postaci była najsłynniejsza, ale pan Julian opracował już kilka podobnych sylwetek. Do informacji dotrzeć coraz trudniej. Ludzka pamięć zawodzi, bywa, że strzępy wiadomości odszyfrowywać trzeba z rozmokniętych notatek sporządzanych przed laty kopio- wym ołówkiem. Ale i tak gotowe są biogramy Aleksandra Weinbrennera, Jana Rusina, Jana i Tadeusza Ptaków... Powstaje historia sercu najbliższa.

Gwarzymy o tym przy herbacie, w domu państwa Jaworz-Dutków, domu zawsze gościnnym, otwartym na to, co dzieje się dziś, ale i przesiąkniętym historią, w pokoju gdzie widoczną na ścianie galerię odznaczeń i pamiątek otwiera ryngraf z Matką Boską na biało-czerwonym tle - wymowny niczym portrety w Soplicowie.

I oto dziennikarskie pióro zatrzymuje się zakłopotane. Co wybrać, jak przebrnąć przez ten gąszcz pamiątek i dokumentów? ...żeby opowiedzieć o wspomnieniach z przedwojennej "dutkówki" nad torami i o rozpoczętych w 1938 roku studiach na Studium WF Uniwersytetu Jagiellońskiego, o uporczywym poszukiwaniu oddziałów Pułku Strzelców Podhalańskich we wrześniu 1939 roku, oraz o konspiracyjnej działalności rozpoczętej w Świdniku, w Związku Walki Zbrojnej, w marcu 1940 roku. Wszak to wtedy Julian Dutka przybrał najpierw pseudonim "Krzemień", a następnie "Jaworz" do dziś stanowiący integralną część nazwiska. W roku 1943 został komendantem obwodu BCh "Limba", a po scaleniu BCh i AK otrzymał nominację na zastępcę

komendanta obwodu Armii Krajowej Limanowa.

A przecież trzeba też wspomnieć o rozstaniu z Limanową, o tym, że przez kilkadziesiąt lat był jednym z najbardziej zasłużonych działaczy sportowych Ziemi Kieleckiej. Nie wymieniając rozlicznych ważnych funkcji warto przypomnieć, że przez 20 lat pełnił funkcję prezesa WZ LZS w Kielcach. Dał się tam poznać jako miłośnik i wielki popularyzator narciarstwa. Nawet jednak wówczas często bywał w rodzinnej Limanowej.

Dziś ma nową pasję. Dały o sobie znać zainteresowania historyczne oraz pociąg do pióra i pan Julian jest jednym z filarów dźwigających ciężar społecznego redagowania i wydawania "Gazety Limanowskiej".

Przed kilkunastu laty jedna ze sportowych gazet napisała o nim: *"Julian Jaworz-Dutka jest symbolem bezstronności i obiektywizmu, stoi ponad waściami i partykularnymi interesami."* Minęły lata, ale nic się nie zmieniło. Zawsze uprzejmy dla wszystkich potrafi i dziś wzniesić się ponad małomiasteczkowe podziały.

"Herbatka"

Gdy byłem małym brzdącem, starsi koledzy namawiali: - Idź do sklepu i powiedz: "Panie Herbatka, poproszę 10 deko kielbasy". Choć mali, nie byliśmy jednak w ciemię bici. Wiedzieliśmy, że "Herbatka" to nie prawdziwe nazwisko. Obawialiśmy się, że pogodny i nadzwyczaj uprzejmy pan w białym kitlu zapłonie wielkim gniewem i rzuci się za nami w pogoń ze swym masarskim nożem. Na wszelki wypadek woleliśmy nie sprawdzać, czy nasze podejrzenia są słuszne...

Dopiero po wielu latach, wznosząc z panem Janem Staniszem toast z okazji kulturalnego jubileuszu, odważyłem się zapytać - Przepraszam, ale dlaczego Herbatka..?

I oto niczym barwna wstęga zaczęła się rozwijać opowieść ciepła, swojska, zakorzeniona w limanowszczyźnie i jakże, jakże polska... przenieśliśmy się w czasy okupacji, gdy pan Jan Stanisław - młody wówczas chłopak był częstym gościem u Jana Biedronia - Majchra na Saryszu gdzie mieściła się konspiracyjna podplacówka Batalionów Chłopskich. Nie na każdym łóżku dało się przysiąc, bo bywało, że w wymoszczonym słomą legowisku sypiała broń i granaty. Często zjawiali się tu obcy ludzie, których lepiej było nie pytać skąd i dokąd

idą... Jesienną porą przychodzili zziębnięci i wówczas Majcher wołał: - Jasiu! Parz herbatkę... Jasiu wyciągał więc z legowiska garść słomy, rozpałał pod kuchnią, wstawał w fajerkę garnek i parzył herbatkę. Lipową oczywiście, bo lip w okolicy było pod dostatkiem, a o prawdziwej herbacie wszyscy dawno zapomnieli. Nikt nie potrafił naparzyć herbatki takiej jak on...

Aż nadszedł ten październikowy wieczór 1943 roku, gdy na boisku w stodole położono krzyż i zapalono świece a Edward Trojanowski - Bartosz zaprzysięgał Jasia Stanisza jako żołnierza BCh. I wtedy właśnie nadał mu konspiracyjny pseudonim "Herbatka". Czyż można było wymyślić coś lepszego? Jasiu parzył więc znowu lipową herbatkę dla kolejnej przerzucanej grupy i w siarczyście mroźną zimową noc ruszał kurierskim szlakiem przez Kamienicę i gorczański grzbiet ku Ochotnicy...

Minęła wojna, skończyła się partyzantka, a pseudonim pozostał. W sklepach mięsnych można już spotkać tylko synów pana Jana. On sam wypoczywa. Wypoczynek to aktywny. Jest prezesem "Echa Podhala", spotkać go można na wszystkich niemal imprezach w Domu Kultury. Przyjmuje Holendrów, wybiera się do Kubina... Zawsze elegancki, pod krawatem, pogodny, najczęściej u boku żony, z ową niezwykłą galanterią wobec pań, z owym niedzisiejszym, ale jakże uroczym, galicyjskim "całuję rączki". Pan Herbatka. Czy można wyobrazić sobie Limanową bez niego? Rzecz jasna można. Ale czy to byłaby Limanowa?

Jerzy Bogacz



Pan Jan Stanisław z pamiątkowym talerzem od przyjaciół z Holandii. Zadowolony, bo "Echo Podhala" zaprezentowało się bardzo dobrze.



Więcej pieniędzy na trzeźwość

W roku 1997 wchodzi w życie nowa ustawa o wychowaniu w trzeźwości, opierająca się na tezie, że reguły wolnego rynku nie mogą dotyczyć wszystkich towarów. W myśl tego aktu prawnego gminy winny co roku ustalać problemy profilaktyki. Zajmować się tym będzie jednak nie - jak dotąd - komisja do spraw przeciwdziałania alkoholizmowi lecz nowe ciało - powołana przez Radę - komisja do spraw rozwiązywania problemów alkoholowych. W jej skład - po uprzednim przeszkoleniu - będą mogły wchodzić osoby spoza rady w liczbie nie przekraczającej 50 procent jej członków.

Utrzymana zostanie zasada wydawania decyzji na sprzedaż alkoholu, ale zezwolenia będą wydawane oddzielnie na alkohole do 4,5%, od 4,5 do 18% oraz powyżej 18%. Dotychczas zezwolenia wydawano na czas określony. W myśl nowej ustawy nie będą one miały ograniczeń czasowych, jedynie minimalny okres sprzedaży: 2 lata w przypadku napojów przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży i 4 lata przy sprzedaży napojów do spożycia na miejscu.

Sporym zaskoczeniem dla sprzedających będzie zapewne konieczność wniesienia opłaty za zezwolenie na sprzedaż alkoholu. Wynosić one będą: równowartość 5 litrów spirytusu lusuowego (obecnie 320 zł) za każdy rok objęty zezwoleniem na sprzedaż napojów zawierających do 18 procent alkoholu i równowartość 20 litrów spirytusu luksusowego (obecnie 1300zł) na sprzedaż napojów zawierających powyżej 18 procent alkoholu.

Opłaty te zostaną zwiększone do 50% w przypadku punktów, w których wartość sprzedaży napojów alkoholowych w roku poprzednim przekroczy ustalony w ustawie poziom. Opłaty te mają być wnoszone do kasy gmin i miast w okresach rocznych wraz z pisemnym oświadczeniem o wartości napojów alkoholowych sprzedanych w roku poprzednim.

Środki finansowe uzyskane za wydawanie zezwoleń w całości przeznaczone będą na realizację lokalnych programów profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych.

Jolanta Papież



Pokaz metody Urszuli Hoppe podczas konferencji w Bartkowej.

Sposób na zdrowie

W listopadzie w Bartkowej nad Dunajcem odbyła się I Ogólnopolska Konferencja na temat: "Wdrażanie do programów szkolnych metody symetryczno-osiowej metodą Urszuli Hoppe". Dominującym tematem konferencji było omówienie wad postawy u dzieci i możliwości korygowania ich nową metodą. Na podstawie obserwacji nauczycieli, którzy podjęli próby prowadzenia ćwiczeń omawianą metodą, uczestnicy spotkania uznali jej skuteczność, a następnie w zespołach problemowych próbowali rozważyć możliwość wprowadzenia nowatorskiej metody Urszuli Hoppe do programów szkolnych.

Sama autorka obecna na spotkaniu zaprezentowała osiągnięcia i wyniki swoich badań, a także przeprowadziła kilka pokazowych ćwiczeń z nauczycielami z nowosądeckiej szkoły, którzy nową metodą już pomagają dzieciom, korygując wady postawy. Uczniowie Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu to jedni z niewielu, którzy ćwiczą tą metodą. Również oni mieli możliwość wypowiedzenia się na temat własnych doznań i wyników ćwiczeń.

Na konferencję przybyli nauczyciele z całej Polski. Obecni byli również ci, którzy o nowym pomysle pani Hoppe dotąd nie słyszeli. Zaproszenie przyjęli także naukowcy z Politechniki Krakowskiej i Wrocławskiej, AWF z Poznania i Krakowa, lekarze i rehabilitanci. Obecni byli również przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Centrum Zdrowia Dziecka. Metoda ta ma pełne podstawy nauko-

we pod względem metodycznym i fizycznym. Rejon limanowski na konferencji reprezentowała Szkoła Promująca Zdrowie w Jaworznej, która tą metodę wdraża oraz nauczyciel - metodyk mgr Leszek Lach.

Osoby zainteresowane nową metodą gimnastyki korekcyjnej - metodą Urszuli Hoppe, zapraszamy do Szkoły Podstawowej w Jaworznej (gmina Laskowa). Tam uzyskać można szczegółowe informacje.

Urszula Kobiaera - Piekielna

O zmianie ruchu raz jeszcze

Dyskutowana w ostatnim czasie decyzja o reorganizacji ruchu na ul. Matki Boskiej Bolesnej spotkała się z wieloma pozytywnymi opiniami osób korzystających z parkingu, pracujących i mieszkających na tej ulicy.

Warto przypomnieć, że ważnym czynnikiem, który przyspieszył podjęcie tej decyzji była chęć odciążenia od nadmiernego ruchu kołowego ulicy i mostu przy dworcu PKS. Most ten ze względu na zły stan techniczny posiada ograniczoną nośność i zmniejszenie o połowę przejeżdżających tędy pojazdów ma duże znaczenie.

Drugim czynnikiem decydującym o zmianie była potrzeba wyznaczenia miejsc parkingowych dla interesantów załatwiających sprawy w licznych na tej ulicy urzędach i instytucjach. Pierwsze obserwacje wskazują, że parking był potrzebny - nigdy nie jest pusty, a rotacja pojazdów jest duża. Już po jego uruchomieniu, na wniosek zainteresowanych, wprowadzono - po uzgodnieniu z właścicielem drogi - wiele zmian w procesie jego prowadzenia.

Opinia, iż sprawy związane z organizacją parkingu nie zostały uzgodnione Wojewódzką Dyrekcją Inwestycji i Dróg Miejskich, zamieszczona w "Gazecie Limanowskiej" nie jest prawdą.

Jak zapewniają autorzy zmian, reorganizacja ruchu nie została przeprowadzona z dnia na dzień, ani dla kaprysu chwili. Dotychczasowe obserwacje potwierdzają słuszność podjętych decyzji.

JP





Podobno w gabinecie przedwojennego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka obok godła wisiał portret króla Stefana Batorego, który według Becka był najwybitniejszym władcą Polski, ponieważ "Istotą polityki Batorego było wydobycie siły z narodu polskiego i oparcie polityki polskiej na przesłankach tylko polskiej racji stanu". Być może w owej atencji do szesnastowiecznego monarchy obok przesłanek politycznych była także skrywana nutka sentymentu, bowiem minister Beck był potomkiem flandryjskiego marynarza Bartholomeusa Becka, który zaciągnął się do polskiej służby właśnie za czasów Batorego. Minister mówił niekiedy o sobie, że pochodzi z rodziny piratów...

Co nam po tym Beku?

Minister Józef Beck poprzez swych rodziców związany był z Limanową. Józef Bek - senior, ojciec ministra osiedlił się tu wraz z rodziną w roku 1899, obejmując znaczące stanowisko sekretarza Rady Powiatowej. Miał ku temu wszelkie kwalifikacje. Ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim, podczas pobytu we Lwowie odbył praktykę w podobnej Radzie.

Dlaczego trafił właśnie tutaj? Do Galicji uciekł przed szykanami władz carskich, które za działalność patriotyczną w Związku Robotników Polskich na terenie Warszawy najpierw uwięziły go w Cytadeli, potem w Petersburgu i wreszcie przymusowo osiedliły w Rydze. Na domiar złego rodzinę Beków zmuszano do przejścia na prawosławie, gdyż jego żona - Bronisława z Łuczowskich, pochodząca z ziemi Chełmskiej, chrzczona była w cerkwi unickiej. Ucieczka do Lwowa, a później do Limanowej była więc wybawieniem...

Imponująca rozmachem i różnorodnością działalność społeczna państwa Beków, mająca swą motywację w patriotyzmie i ideałach pozytywistycznych sprawiły, że w niedługim czasie stali się oni osobami niezwykle zasłużonymi dla powiatu limanowskiego. Dzięki nim już w roku 1900 powstało w Limanowej Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej, a pan Bek był kierownikiem kursu dla dorosłych analfabetów. Wraz z żoną założyli także bibliotekę i w każdą niedzielę, pełniąc rolę bibliotekarzy, wypożyczali książki mieszkańcom miasta. Potem otwarli także drogę do książki mieszkańcom okolicznych wsi, w których utworzyli 11 oddziałów bibliotecznych. O rozmiarach tej działalności świadczą liczby: w roku 1910 księgozbiór liczył 2800 dzieł, a liczba wypożyczeń wyniosła 18 977. Jeśli już mowa o kulturalnej działalności państwa Beków warto przypomnieć, że założyli także w Limanowej chór włościański i teatr, który z powodzeniem wystawił kilka sztuk.

Działająca dziś Miejska Biblioteka Publiczna kontynuuje zapoczątkowaną wówczas działalność. Nic więc dziwnego, że gdy przed laty narodził się zamiar nadania bibliotece imienia, kierująca tą placówką pani Halina Matras chciała przypomnieć postać Józefa Becka. Niestety, rodzice "sanacyjnego ministra" nie zyskali akceptacji ówczesnych władz wojewódzkich i bibliotece nadano imię Władysława Dunarowskiego... Porzucmy jednak zawilości najnowszej historii

i wróćmy w początkowe lata naszego wieku.

Józef Bek prowadził także pionierską na owe czasy działalność gospodarczą. Kupiwszy od Kazimierza Marsa spory kawał ziemi założył szkółkę drzewek owocowych, skutecznie propagował sadownictwo, dbając o przeszkolenie w tym zakresie nauczycieli ludowych. Z inicjatywy Becka powstały na terenie powiatu kółka rolnicze oraz kasy pożyczające chłopom pieniądze na niski procent. Dzięki niemu założono także w Limanowej pierwszą w kraju spółdzielnię handlową "Kosa". Tę nazwę pamiętają zapewne starsi limanowianie. Jeszcze po wojnie chodziło się "do Kosy" po wiele niezbędnych, związanych z gospodarstwem, artykułów.

Józef Bek zbudował w Limanowej dom, który istnieje do dziś. "Bekówka" stoi u zbiegu ulic: Piłsudskiego i Słonecznej. To tutaj właśnie pani Bronisława Bekowa prowadziła salon inteligencji przyciągający wielu gości. Bywał tu podobno i Władysław Orkan i Józef Piłsudski - wówczas jeszcze brygadier. Tu wychowywał się Józef Bek - junior, który w przyszłości miał zostać ministrem spraw zagranicznych niepodległej Rzeczypospolitej. Stąd wyruszył do Krakowa, by wstąpić do legionów.

Gdy Polska odzyskała niepodległość, Bekowie opuścili Limanową i po krótkim pobycie w Lublinie powrócili do Warszawy. Tam Józef Bek - senior pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji. Był wiceministrem spraw wewnętrznych, twórcą Wydziału Samorządowego w tym ministerstwie, założycielem czasopisma "Samorząd Terytorialny" (Jakże to dziś aktualne!), wykładowcą w Wyższej Szkole Handlowej, presem Związku Powiatów Rzeczypospolitej. Nie ulega wątpliwości, że w II Rzeczypospolitej była to postać wybitna.

(Dokończenie na stronie 15)



Minister Beck układa pasjans polityczny (przedwojenna karykatura).

Jubileusz ze Złotą Ciupagą

Jeśli sala jest przepelniona, brak miejsca nawet na dostawkach, spektakl przerywają raz po raz brawa, a po dwóch godzinach publiczności niespieszno opuszcza salę, to jest to najserdeczniejsza ocena, najlepsza recenzja i największa satysfakcja dla twórców oraz wykonawców widowiska.

Tak właśnie było na jubileuszowym koncercie zespołu "Spod Kicek" stanowiącym próbę podsumowania dziesięciu lat jego działalności. Piszę "próbę", bo podsumowanie nieodparcie kojarzy się ze statystyką, a czyż wspaniałą artystyczną pasję sporej grupy ludzi da się jakoś zmierzyć?

Gdyby o uznaniu miało świadczyć grono gości przybyłych na uroczystość - ocena celująca murowana. Pani Anna Szabat z Ministerstwa Kultury i Sztuki z ministerialnymi dowodami uznania, ks. Biskup Piotr Bednarczyk i ks. prałat Józef Poręba, przedstawiciel wojewody - Jacek Bugajski, Teresa Łozińska z Polskiego Radia (program "Pod kogutkiem"), Barbara Peszat - Królikowska, która dla TV "Polonia" będzie realizowała kolejny piękny film folklorystyczny dokumentujący jak dawnymi czasy wesele w Mordarce obchodzono. Byli i sponsorzy - TYMBARK SA reprezentował sam prezes spółki — Julian Pawlak, a warszawską firmę GRASST pani Teresa Sendor. Był rzecz jasna i wójt gminy Limanowa - Bronisław Dutka, który w imieniu Rady Gminy, często wspierającej zespół, przekazał jubilatowi efektowny upominek - przejazd autokarem do Watykanu. Życzeń było wiele: od władz miasta Limanowa, od jury

"Limanowskiej Słazy", od licznych przyjaciół. Z muzyką i w regionalnych strojach przybyły delegacje zespołów: "Jurkowanie", "Pisarzowanie", "Nawojowiacy", "Gorce".

Jeszcze bardziej znakomita jest lista nagród, których zespół od ubiegłego roku nazbierał dosłownie cały worek. Wystarczy wymienić tylko nazwy, bo wszystko to są nagrody pierwsze: "Złota Podkówa", "Złota Spinka" Kamawału Góralskiego w Bukowinie, nominacja do "Złotego Talara", pierwsze nagrody na przeglądzie w Czarnym Dunajcu i Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrów Obrzędowych w Rzeszowie, "Gliniany Dzban" i "Pawie Pióro" na Międzynarodowym Festiwalu w Tamowie. Potem były wygrane eliminacje w Żywcu. To otwarło drogę do Zakopanego na Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich, a tam... Złota Ciupaga - przez liczne zespoły i wielu znawców uznawana za najbardziej prestiżową w tej dziedzinie nagrodę na świecie.

W ciągu dziesięciu lat działalności zespół "Spod Kicek" przygotował 5 spektakli teatralnych oraz 10 opartych na fabule widowisk muzyczno-tanecznych: "Zniwa", "Po młocce", "Andrzejkowy wieczór" (nagroda PR), "Za chwilę adwent", "Na podłaz", "Schadzka", "Wesele" (nagroda PR), "Po kołędzie". Największym jednak sukcesem było to ostatnie - "Rekruci". Ten właśnie program uświetnił jubileuszowe obchody. Trzeba przyznać, że liczne komisje konkursowe wiedziały co wybrać i ich werdykt pokrył się w pełni z odczuciem limanowskiej publiczności.

"Rekruci" to prosta historia ukazująca rodzinne sceny poprzedzające odejście chłopców do cesarskiej austriackiej armii. I to wydarzenie, podobnie jak wiele innych, stanowiło na wsi okazję do tego by zwołać muzykę, spotkać się, pohulać przy wściekłej polce i uronić łzy przy pożegnalnych, tęsknych piosenkach. Spektakl urzekał widza sprawnością realizacji, naturalną kompozycją sceniczną, budowanymi na zasadzie kontrastu pięknymi scenami, doskonale wykonywaną muzyką, autentyzmem. Osobliwe ciepło i wyciskający łzy nastrój udzielił się publiczności szczególnie w finale widowiska. Być może stało się tak dlatego, że na estradzie znalazły się rodzinne grupy Królów, Smoleniów, Bochenków, Pławeckich, Górszczyków no i Tokarczyków oczywiście. Nieoceniona jest w tym wszystkim rola kierownika zespołu - Józefa Tokarczyka - mistrza w poszukiwaniu sponsorów, słuchaniu życzliwych rad, zjednywaniu przyjaciół, reżyserowaniu widowisk i... organizowaniu jubileuszy. Jeśli ktoś ma jakiś w planie, niech idzie po naukę do Tokarczyków z Mordarki.

Jakby nie chwalić tego jubileuszu i jakby się nim nie wzruszać, życie biegnie naprzód. Trzeba myśleć o przyszłości. Józef Tokarczyk wkłada więc do kieszeni swój miniaturowy magnetofonik i rusza z bratem na spotkania z tymi co pamiętają dawne czasy, śpiewki i obyczaje. Zaczyna się rodzić nowe widowisko...

Jerzy Bogacz



Kołędniczy korowód zespołu "Spod Kicek".



Hola, hola

Pasterze z pola

Pójdźcie przywitać Pana

Padnijcie na kolana

Oddajcie Mu

swe dary

Z serca ofiary.



Dom u zbiegu ulic: Słonecznej i Piłsudskiego, w którym mieszkają rodzina Beków

Co nam po tym Beku?

(Dokończenie ze strony 13)

Większą jeszcze sławę zyskał Józef Beck - junior - jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego, szef gabinetu ministra spraw wojskowych, wicepremier, wiceminister a od roku 1932 minister spraw zagranicznych - dla jednych historyków kontrowersyjna, dla innych zasłużona i wybitna postać tamtych czasów, która doczekała się niezliczonej ilości publikacji, naukowych opracowań i dziennikarskich - często powierzchownych - sądów.

Cóż pozostało po Bekach w Limanowej? Przede wszystkim "bekówka" - ich rodzinny dom. Na limanowskim cmentarzu obok kaplicy grobowej Marsów znajduje się grób zmarłej w roku 1915 Anny Bekowej - matki Józefa Beka seniora. Są zapisy w kronice parafialnej, świadczące o tym, że Józef Bek mieszkając już w Warszawie, lecz czując się najwięcej Limanowianinem, przesłał znaczną sumę pieniędzy na potrzeby tutejszego kościoła i prosił, by na pamiątkę jego pobytu w Limanowej zasadzić obok świątyni dwie lipy. Są to najprawdopodobniej te drzewa, które rosną na placu przykościelnym od strony ołtarza połowego. W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Limanowej znajdują się publikacje poświęcone tej zasłużonej dla Limanowszczyzny rodzinie, kserokopie wielu dokumentów posiada także Muzeum Parafialne. Pozostawił je syn ministra pan inż. Andrzej Bek, który w roku 1994 przebywał w Limanowej wraz ze swą żoną Ewą z Jędrzejewiczów. Warto tu dodać, że ojciec pani Ewy był przedwojennym ministrem oświaty.

Niewątpliwie jako lokalna społeczność mamy pewien dług wdzięczności, który powinniśmy rodzinie Beków spłacić, przede wszystkim przez pamięć o ich dokonaniach dla dobra Ziemi Limanowskiej. Zapewne powinno się o nich przypominać w regionalnych publikacjach, chyba także na szkolnych lekcjach historii, poprzez tematyczną wystawę w bibliotece. Trzeba poważnie zastanowić się także nad tym co zrobić z "bekówką". Czy jest możliwość zwrócenia budynku rodzinie? A może, jak to proponowali w swych publikacjach Jan Uryga i Maria Kowalska, umieścić tu jakąś placówkę kulturalną lub wręcz poświęcić rodzinie Beków muzeum.

Niedawno krakowskie V Liceum Ogólnokształcące im. Augusta Witkowskiego obchodziło swe 125 lecie. Z tej okazji odsłonięto tam tablicę pamiątkową poświęconą przedwojennemu ministrowi spraw zagranicznych Józefowi

Beckowi, który był uczniem tej szkoły. Limanowian przy tym nie było. Limanowianom "bekówka" niedługo się rozsypie, a bibliotecznymi i muzealnymi starociami nie ma się kto zajmować. Co nam po tym Beku...?!

Jerzy Bogacz

PS. Przygotowując ten materiał opierałem się głównie na artykule pani Marii Kowalskiej "Józef Bek - ojciec ministra" ("Almanach Sądecki" nr 1(6) 1994), a także na zbiorach Działu Regionalnego Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej. Zauważyłem, że wielu publikacjach drobne fakty podawane są w rozmaitych, różniących się od siebie wersjach. Może to być powodem pewnych nieścisłości, za które przepraszam znawców przedmiotu.

Czytelnikom pragnę wyjaśnić także występującą w artykule podwójną pisownię nazwiska (Beck/ Bek). To nie pomyłka. Józef Bek - senior spolszczył pisownię nazwiska usuwając z niego "c". Minister Józef Beck do tej starej pisowni powrócił.

Bywają przedsięwzięcia drobne, których owoce są efektywne i widoczne, ale są i takie, w które włożono sporo pracy a niewiele osób wie, że coś się zmieniło na lepsze.

Ukryty sukces

Ukryty dosłownie, bowiem wszystko co zrobiono, zasypano ziemią. Kanalizacja. Od kilku już lat Limanowa utrzymuje wysoki poziom inwestycji w tej dziedzinie. Tak było również w mijającym roku.

Kontynuowano kanalizowanie osiedla Marsa. Wybudowany został tutaj kolektor wzdłuż ulicy Dunarowskiego o długości 609 metrów, co dało możliwość podłączenia do kanalizacji sanitarnej 24 nieruchomości. Wydano na ten cel 73 000 złotych. Z uwagi na to, że inwestycja jest realizowana przy udziale finansowym Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Nowym Sączu, który na ten cel wyasygnował 100 000 zł, miasto w celu spełnienia warunków Funduszu musi dołożyć z własnych środków co najmniej 100 000 zł. Ostatnio przystąpiono do realizacji kolejnego etapu kanalizacji osiedla. Łącznie w tym roku do kanalizacji będzie się tam mogło podłączyć 30 nieruchomości. W bieżącym roku zakończono także kanalizowanie osiedla Zielonego. Wykonano kolektor sanitarny wzdłuż ostatniej ulicy - Orzeszkowej. Umożliwiono tym samym podłączenie 9 budynków do kanalizacji i oczyszczalni ścieków OSM.

Budowa kanalizacji sanitarnej koncentrowała się nie tylko na nowych osiedlach. Wykonano od lat oczekiwaną kanalizację na ul. Ogrodowej, co umożliwi odprowadzenie do oczyszczalni ścieków z 23 budynków. W fazie opracowania dokumentacji jest ulica Krótka.

Z mniejszych inwestycji wykonano krótki odcinek kanalizacji sanitarnej na ul. Leśnej. Inwestycja ta nie dała na razie konkretnych efektów ekologicznych, ale otwiera możliwość kanalizacji tej ulicy w następnych latach.

Problemem kanalizacji interesują się także mieszkańcy poszczególnych dzielnic miasta. Na wniosek Komitetu Osiedlowego nr 8 projektuje się kanalizację wzdłuż ulicy Słonecznej. Wzrasta także zainteresowanie kanalizacją osiedla Chmielnik i osiedla przy ul. Granicznej.

Budowa kolektora sanitarnego pozwala na wykonanie przyłączy przez zainteresowanych właścicieli posesji. Proces ten odbywa się w różnym tempie na różnych osiedlach. Wzorowo zrealizowali go mieszkańcy ulicy Kościuszki, gdyż do kolektora są włączone prawie wszystkie budynki. Podłączenie w niedługim czasie trzech ostatnich pozwoli burmistrzowi wystąpić do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Nowym Sączu o umorzenie części zaciągniętego na ten cel kredytu.

R. Limanówka



Przegląd Dorobku Kulturalnego Gminy Limanowa

W Wiejskim Domu Kultury w Starej Wsi odbył się w dniu 8 grudnia br. I Przegląd Dorobku Kulturalnego Gminy Limanowa. Celem tej imprezy było pobudzenie do aktywniejszej pracy wiejskich placówek kulturalnych. Zamysł się powiódł, bo ilość przedstawionych propozycji i różnorodność form były ogromne.

Na przeglądzie można było obejrzeć Zespół Regionalny "Pisarzowianie", posłuchać zespołu instrumentalno-muzycznego "ZIK" z Pisarzowej pod kierunkiem Leszka Ciuły i zachwycić się występem siedemnastoletniego Alberta Abrama z Sowlin, który

dał popis gry na organach elektronicznych. Marta Kita i jej siostra Magdalena, reprezentujące bibliotekę w Rupniowie, spodobały się publiczności, śpiewając z towarzyszeniem gitary. Warto pochwalić także młode instrumentalistki ze Starej Wsi: Anna Papiież zagrała na skrzypkach "Skrzypka na dachu", a jej siostra Magda wykonała na flecie "Przańniczkę" Moniuszki.

Było także wiele wystaw. Publiczność mogła zobaczyć profesjonalne prace Jolanty i Zygmunta Kłosowskich z Męciny, rysunki ołówkiem i kredkami Doroty Sowcy z Rupniowa, ekspozycje: "Barwy jesieni" i "Bukiety jesieni" przygotowaną pod kierunkiem pani Lidii Piegzy, oraz wystawę haftów igłowych, krzyżkowych i szydełkowych Antoniny Mrozek, która prowadzi 20 osobowe kółko hafciarskie. Haftami pochwały się również panie z KGW w Pisarzowej oraz z KGW z Męciny. Stamtąd też pochodziły koronki, które wykonała pani Stanisława Oleksy.

Nie zabrakło także różnych form teatralnych. WKK w Kisielówce przygotował skecz "Profesor i uczeń", a biblioteka w Nowym Rybiu (zespół "Chochlik") "Coś tam w lesie stuknęło". Biblioteka z Męciny zaprosiła na przedstawienia: "Kopciuszek" oraz "Czapla i żuraw", a biblioteka w Pisarzowej, prowadzona przez panią Te-

resę Frączek, na wieczór poetycki złożony z wierszy Włodzimierza Frączka. Recytowały je: Anna Cempa oraz Agata Ryzak. Poezję śpiewaną przy akompaniamencie Leszka Ciuły prezentowała Patrycja Szewczyk.

Michalina Borucka z Siekierzyny przywiozła na przegląd śpiew starodawny i gadki a Michalina Młynarczyk (również z Siekierzyny) gawędę ludową. Gadkami i przyśpiewkami bawiły gości goździny z KGW w Pisarzowej. Przegląd zakończyły panie z KGW w Starej Wsi skeczem i starymi piosenkami.

Cieszy fakt, że w sumie w przeglądzie brało udział 130 uczestników. Nie brakowało też widzów i słuchaczy. Wójt gminy Limanowa - Bronisław Dutka wręczył okolicznościowe dyplomy, a św. Mikołaj obdarował wszystkich słodyczkami, zapowiadając, że za rok pojawi się na następnym przeglądzie.

JM

Na szkle malowane

W Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej czynna jest godna zwiedzenia wystawa malarstwa na szkle i rzeźby Anny i Eugeniusza Boguckich z Zakopanego. Warto dodać, że jest to 149 ekspozycja w historii Muzeum. Wkrótce jubileusz.

W związku ze zbliżającym się końcem roku widzę potrzebę przekazania czytelnikom "Echa Limanowskiego" informacji o tym, czym zajmował się w tym roku Komitet Budowy Krzyża. Jego członkowie najwięcej czasu poświęcili przygotowaniu projektów i zbiorcom pieniędzy. Wykonano podkład geologiczny części Miejskiej Góry, na której ma być postawiony monument, spisano akty notarialne z właścicielami przekazanych bezpłatnie działek. Inżynierowie Pilawski, Stach i Smoroński przygotowują projekt budowy i infrastruktury. Wykonana została pierwsza faza poszerzania drogi. Na wiosnę ma być ona utwardzona i ofosowana. Przeprowadzono wstępne rozmowy z Rejonem Energetycznym na temat przydziału energii dla potrzeb budowy, a potem oświetlenia Krzyża.

I tutaj chciałbym wyrazić wdzięczność wszystkim członkom Komitetu Budowy, którzy wiele godzin poświęcili na pracę społeczną. Szczególnie podziękowania należą się Stefanowi Matłagowi za zaangażowanie i pomoc w pracach budowlanych, Janowi Stanisławowi za organizację budowy drogi,

Michałowi Czachurskiemu za sfinalizowanie aktów notarialnych z właścicielami działek, Stanisławowi Strugowi za zaangażowanie w pracach organizacyjnych, Bronisławowi Kicie i Władysławowi Garcarzowi za pomoc w organizacji kwest przykościelnych.

Budujemy Krzyż

Nasilenie prac wykonawczych nastąpi w latach 1997 - 99 tak, aby w roku 2000 Krzyż - dar mieszkańców Limanowszczyzny, został postawiony. Zależne to będzie od dalszej hojności ofiarodawców. Do tej pory spotykamy się z wielką wyrozumiałością i ofiarnością darczyńców, czego efektem jest dość pokaźna kwota na koncie w Banku Spółdzielczym. Tą drogą chciałbym wszystkim ofiarodawcom przekazać najserdeczniejsze podziękowania.

Członkowie Komitetu Budowy wyszli z założenia, iż Krzyż będzie naszym darem dla potomnych wzniesionym dla upamiętnienia zakończenia drugiego i rozpoczęcia trzeciego tysiąclecia od narodzin Chrystusa, dlatego kwesty na budowę organizowano w parafiach limanowskich (Limanowa, Sowliny, Łososina Góra).

Zdając sobie sprawę z bardzo wysokich kosztów przedsięwzięcia, w dalszym ciągu liczymy na hojność wszystkich popierających budowę Krzyża. Po tegorocznych doświadczeniach finansowych z organizowanych kwest przykościelnych, ze sprzedaży cegiełek oraz na podstawie otrzymanych przekazów pieniężnych, uważamy że w pełni realne i możliwe jest wybudowanie Krzyża w przewidzianym terminie.

Korzystając z gościnnych łamów "Echa Limanowskiego", chciałbym tą drogą wszystkim czytelnikom oraz sympatykom budowy Krzyża życzyć wszystkiego najlepszego z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności w nowym 1997 roku.

Ryszard Kulma

Z RODZINNYCH KRONIK

W tej rubryce informujemy o narodzinach nowych mieszkańców Limanowej, o zawartych małżeństwach oraz o zgonach bliskich osób. Te wydarzenia, tak ważne w życiu każdej rodziny, nie są obojętne dla całej naszej społeczności.

Na wniosek wójta gminy Limanowa prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przyznał "Medale za długoletnie życie małżeńskie" parom, które zgodnie przeżyły ponad pół wieku. Medale otrzymali: Kunegunda i Stanisław Zelkowie - Młynne ● Justyna i Józef Tobiaszowie - Pisarzowa ● Maria i Józef Górkwie - Pisarzowa ● Monika i Bronisław Wiewiórowie - Męcina ● Aniela i Edward Pacholarzowie - Męcina ● Michalina i Antoni Lisowie - Stara Wieś ● Rozalia i Jan Włodarczykowie - Mordarka ● Anna i Władysław Michałkowie - Koszary ● Maria i Stanisław Mrozkowie - Bałazówka ●

Uroczyste wręczenie medali odbyło się 19 listopada w urzędzie gminy Limanowa w obecności rodzin odznaczonych. Dekoracji dokonał wójt gminy Limanowa Bronisław Dutka w obecności zastępcy dyrektora Wydziału d/s Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego Mariana Grucy, zastępcy wójta Władysława Pazdana i kierownika Urzędu Stanu Cywilnego gminy Limanowa - Aleksandra Krzysztofa.

NARODZINY

● Agnieszka Krępic, ul. Z. Augusta, Limanowa ● Natalia Hudecka, Mordarka ● Aneta Marta Sułkowska, ul. Reja, Limanowa ● Karolina Kuśnierz, ul. J. Marka, Limanowa ● Magdalena Maria Ociepka, ul. Z. Augusta, Limanowa ● Anna Katarzyna Górka, Mordarka ● Angelika Klaudia Mikołajczyk, Łososina ● Klaudia Izabela Koza, ul. Modrzejewskiej, Limanowa ● Mateusz Szumilas, Stara Wieś ● Arkadiusz Tadeusz Rapacz, ul. Bulwary, Limanowa ● Kamil Andrzej Bujak, ul. Kościuszki, Limanowa ● Katarzyna Anna Tomasik, Sowliny ● Marcin Wielek, Stara Wieś ● Dominik Sławomir Czechowski, ul. Z. Augusta, Limanowa ● Martyna Juszkiewicz, ul. J. Marka, Limanowa ● Józef i Jan Stypuła (bliźniacy), Młynne ● Krzysztof Tadeusz Postrożny, Stara Wieś ● Kamil Ptaszek, Rupniów ● Mariusz Serafin, Pisarzowa ● Janusz Kapturkiewicz, ul. Kasprowicza, Limanowa ● Dominik Edward Krzyżak, Męcina ● Barbara Maria Trzópek, Stara Wieś ● Marek Filip Biedroń, ul. Z. Augusta, Limanowa ● Michał Maciej Wojtas, Mordarka ● Marlena Joanna Postrożny, Lipowe ● Monika Grzesik, ul. Z. Augusta, Limanowa ● Kamil Stanisław Siciarz, Męcina ● Katarzyna Maria Michura, Sowliny ● Martyna Kulewicz, ul. Z. Augusta, Limanowa ● Mariusz Józef Żurek, Sowliny ● Anna Beata Brzezińska, ul. Józefa Marka ●

MAŁŻEŃSTWA

Piotr Paweł Kolański, Łobez
Urszula Mamak, ul. Piłsudskiego, Limanowa

Maciej Marian Bieda, ul. Targowa, Limanowa
Barbara Matras, Laskowa

Michał Hejnold, ul. Żwirki i Wigury, Limanowa
Beata Małgorzata Jasińska, ul. Z. Augusta, Limanowa

Rafał Tomasz Chudy, ul. Z. Augusta, Limanowa
Mariola Małgorzata Boczek, Żory

Stanisław Pajor, Bartkowa
Cecylia Mariola Dudek, ul. Piłsudskiego, Limanowa

Paweł Stanisław Wikar, Słopnice
Beata Aleksandra Kędroń, Stara Wieś

Józef Fryzowicz, Wysokie
Barbara Kotlarz, Wysokie

Stefan Wrona, Lipowe
Lucyna Maria Tokarczyk, Mordarka

Janusz Banaś, Mordarka
Maria Krystyna Opiola, Młynne

Walter Dieter Nieman, (obywatel Niemiec)
Katarzyna Musiał, Mordarka

Zbigniew Józef Syktus, Siekierzyna
Wanda Dębińska, Mordarka

ZGONY

● Antoni Łyszczarz, lat 84, Stara Wieś ● Józefa Król, lat 86, Siekierzyna ● Maria Michura, lat 86, Mordarka ● Stanisław Zoń, lat 62, Stara Wieś ● Stanisław Kądziołka, lat 67, Mordarka ● Zofia Tobiasz, lat 80, Pisarzowa ● Leon Szewczyk, lat 76, Stara Wieś ● Justyna Mąka, lat 10, Siekierzyna ● Jadwiga Sułkowska, lat 55, Sowliny ● Aniela Lis, lat 78, Pisarzowa ● Stanisława Joniec, lat 83, ul. Z. Augusta, Limanowa ● Teresa Koszut, lat 28, Wysokie ● Alojzy Młynarczyk, lat 77, ul. Ciasna, Limanowa ● Maria Kudlik, lat 71 Męcina ● Antonina Kaim, lat 91, ul. Z. Augusta, Limanowa ● Józef Stypuła, Mordarka ● Józefa Michniak, lat 89, ul. Kościuszki, Limanowa ● Antoni Franciszek Peciak, ul. Z. Berlinga, Limanowa ● Jan Walenty Biernat, lat 55, Mordarka ●

Zakład Doskonalenia Zawodowego



O.K.Z. w Limanowej
ul. Szwedzka 4a, tel. 37-19-72

OGŁASZA ZAPISY NA KURSY:

- B.H.P. - podstawowe i okresowe
- palaczy C.O. z uprawnieniami "E"
- pedagogiczne dla instruktorów praktycznej nauki zawodu
- czeladnicze we wszystkich zawodach
- samochodowe kat. A, B, C, E, T
- kroju i szycia - przyuczające do zawodu (dla dorosłych)



Inwazja supermarketów?

Po otwarciu supermarketu o powierzchni 400 metrów kwadratowych w centrum handlowym "IMA" przy ul. Tarnowskiej, zanosi się na drugą podobną inwestycję. Jak się dowiadujemy "Elektromis" ma podobno zamiar uruchomić tego rodzaju placówkę handlową w hali byłej "gwoździarni" w Sowlinach. Czyżby i limanowskim drobnym kupcom groziła, znana z wielkich miast, inwazja supermarketów?

Punkt konsultacyjny dla podatników

Urząd Skarbowy w Limanowej informuje, że w godzinach pracy Urzędu czynny jest punkt konsultacyjny udzielający porad w zakresie rozliczeń rocznych podatku dochodowego od osób fizycznych za rok 1996. Informacje można uzyskać telefonicznie pod numerem 37 22 53 wew.349 lub osobiście w pokoju nr 18.

Jak się mają sprywatyzowani?

W dniach 9 i 10 grudnia br. przedstawiciele Ministerstwa Skarbu Państwa oraz dziennikarze sześciu redakcji prasy centralnej dokonali wizytacji połączonej ze spotkaniami z zarządami spółek w: PZPS Tymbark SA, PT "Śnieżnica" w Limanowej, ZSB "Stolbud" w Grybowie i FM "Glinik" SA w Gorlicach.

W salach hotelu "Jaworz" w Limanowej z osobami wizytującymi oraz prezesami wymienionych wyżej spółek odbyła się konferencja prasowa, w której uczestniczył także Wojewoda Nowosądecki i dyrekcja Wydziału Rozwoju Gospodarczego Urzędu Wojewódzkiego.

Po zaprezentowaniu waleń województwa i jego sytuacji gospodarczej, wojewoda Marek Oleksiński odpowiadał na liczne pytania dziennikarzy. Obok tematyki gospodarczej dotyczyły one także sytuacji politycznej.

Bezpośrednio po konferencji prasowej odbyła się uroczysta kolacja, podczas której uczestnikom spotkania przygrywała kapela zespołu "Limanowianie", zaproszona przez PT "Śnieżnica" - gospodarza tego wieczoru.

Kto za to płaci?

Takie właśnie pytanie zadawało sobie wielu limanowian, uczestnicząc latem w różnorodnych imprezach kulturalnych odbywających się na rynku. Ich organizatorem był Limanowski Dom Kultury, który - jak się okazało - posiadał sztukę zdobywania funduszy na działalność kulturalną, umiejąc odpowiednio zachęcić sponsorów do jej finansowania. Oto ci, dzięki którym można było zorganizować tak wiele imprez, nie uszczuplając budżetu

miasta: Zakład Ubezpieczeń Społecznych SA - Inspektorat w Limanowej, Bank Spółdzielczy, Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu, Przedsiębiorstwo Turystyczne "Śnieżnica", Biuro Turystyczne "Limatur", Firma Handlowo-Usługowo-Produkcyjna "IMA", Restauracja "Siwy Brzeg" i Klub Nocny "Manhattan" oraz redakcja "Dziennika Polskiego". Cenić należy tych sponsorów, którzy dbają nie tylko o promocję swych firm, lecz także o wizerunek miasta, z którym są związane.



**Pięknych świątecznych chwil
w rodzinnym gronie
oraz szczęścia
w nowym roku
życzy**

**HURTOWNIA OWOCÓW CYTRUSOWYCH
I ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH**

ARTUR FRĄCZYK
ul. Piłsudskiego 84B, 34-600 LIMANOWA,
tel. 37 18 85

ECHO
* LIMANOWSKIE *

PISMO LIMANOWSKICH TOWARZYSTW REGIONALNYCH
REDAGUJE SPOŁECZNY ZESPÓŁ REDAKCYJNY, red. nac. Jerzy BOGACZ
Adres redakcji: Limanowa, ul. Bronisława Czecha 13
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ I LISTÓW REDAKCJA NIE ODPOWIADA.
Zastrzegamy sobie prawo skracania nadsyłanych materiałów.
Nakład: 1000 egz.
Skład: JUPITER Design, Limanowa Druk: GOLDRUK, Nowy Sącz